



V Ogólnopolski Motocyklowy Zlot Lekarzy

Lało, ale się udało

Tegoroczny zlot był największym w pięcioletniej historii motocyklowego klubu „DoctoRRider’s”, działającego przy OIL w Łodzi. Do Wiśniowej Góry, w dniach 28–30 sierpnia 2009 r., zjechało ponad 170 lekarzy-motocyklistów, co wraz z osobami towarzyszącymi dało rekordową liczbę 250 uczestników.

Lekarze w czarnych skórzanych kombinezonach, na ciężkich motocyklach, to niecodzienny widok. Lekarz kojarzy się nieodłącznie z powagą, spokojem i białym fartuchem. Motocyklista na supermaszynie – z szaleństwem na drodze. Członkowie klubu „DoctoRRider’s” od kilku lat przekonują, że istotą motocyklowej pasji wcale nie jest wariacka jazda z łamaniem wszelkich przepisów. Można uprawiać to hobby, nie narażając siebie ani innych na niebezpieczeństwo utraty życia i nie tracąc przy tym nic z przyjemności, jaką daje jazda motocyklem.

Doroczny zlot członków klubu ma coraz więcej fanów. Na pierwszy, zorganizowany jesienią 2005 r., przyjechało zaledwie 40 lekarzy. Każdego roku uczestników było coraz więcej. Za każdym razem obiecują sobie, że spotkają się za rok w jeszcze liczniejszym gronie. Do tej pory ani razu nie zdarzyło się, żeby nie dotrzymali słowa. W tym roku zlot był pod wieloma względami wyjątkowy. Po pierwsze dlatego, że koncentrował się

w Łodzi i wokół Łodzi – w przeciwieństwie do poprzednich, organizowanych zawsze w Pabianicach.

Pierwszym punktem sobotniego programu był przejazd pod stadion ŁKS, do nowo wybudowanej hali sportowej Atlas Arena (nazwa ta obowiązuje od 26 sierpnia br.) oraz jej zwiedzanie. Motocyklistów zaprosił tam wiceprezydent Łodzi – Włodzimierz Tomaszewski, honorowy gość zlotu. Widok największej i najnowocześniejszej hali sportowej w Polsce, niedawno oddanej do użytku, zrobił na zwiedzających duże wrażenie. Arena lekkoatletyczna z sześciotorową bieżnią o długości 200 metrów, widownia mogąca pomieścić 13–15 tysięcy widzów oraz 12 wiodących do niej mostów – to tylko część jej wspaniałości, dostrzegana na pierwszy rzut oka.

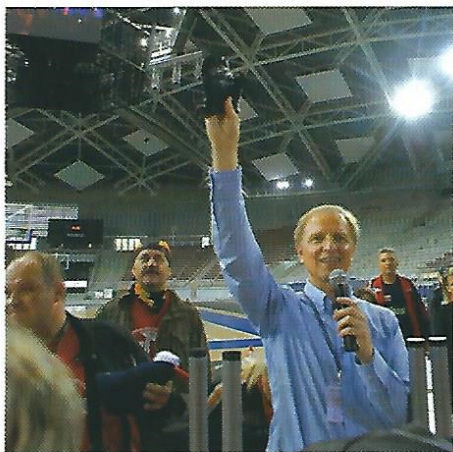
Z kolei W. Tomaszewskiego najwyraźniej zafascynował motocyklowy świat, bo z entuzjazmem i bez wahania przyjął propozycję organizatora zlotu, aby część parady wzdłuż ul. Piotrkowskiej przejechać



w siodle jako jej uczestnik. Tylko część, bo o godz. 13.30 był umówiony z kompozytorem Krzysztofem Pendereckim w Grand Hotelu. Zjechał tam cztery minuty przed czasem, w towarzystwie ponad stu motocyklistów, którzy w ramach uroczystego pożegnania łódzkiego wiceprezydenta zrobili tak niewyobrażalny huk, że można się było obawiać o stan jego słuchu podczas wieczornego występu mistrza Pendereckiego.

Przejażdżka bardzo się panu wiceprezydentowi spodobała, a cała parada była też nie lada atrakcją dla łódzian. Dawali temu wyraz przystając, machając rękami i robiąc zdjęcia wyciąganymi w pośpiechu telefonami komórkowymi. To druga parada wzdłuż „Pietryny” w historii zlotu. Pierwsza miała miejsce pięć lat temu, następne odbywały się w Pabianicach.

Kolejnym przystankiem w programie była siedziba naszej Izby przy ul. Czerwonej 3. Tam na motocyklistów czekała prawdziwa wojskowa grochówka w czterech ogromnych kotłach. Później uczestnicy



zlotu zgromadzili się na schodach wiodących do pałacu od strony ogrodu, aby zrobić sobie pamiątkowe grupowe zdjęcie. Zaraz potem lunął deszcz, już po raz drugi tego dnia. Nie mieli w tym roku motocykliści szczęścia do pogody. Piątek – dzień przyjazdu i zakwaterowania – był słoneczny i ciepły. Tak samo niedziela, kiedy trzeba było wyjeżdżać. A sobota, jak na złość, straszyla deszczem od samego rana. Między innymi z tego powodu niewielka grupa osób pozostała w ośrodku „Relaks” w Wiśniowej Górze przewidując, że i tak nic nie będzie z całej parady. Jednak na czas parady aura okazała łaskę, żeby zaraz potem zemścić się w drodze powrotnej do ośrodka.

Z powodu deszczu wyjątkowo po raz pierwszy nie odbyły się konkursy na miejscu zlotu (pamiętamy słynny konkurs wolnej jazdy, palenie gumy, „waga płaczu” itp.). Ale za to zarząd klubu „DoctoRRider’s” ustanowił puchary i dyplomy za wcześniejsze zasługi, dajmy na to w uznaniu za zaliczenie wszystkich zlotów „DR” (takich osób jest 21), czy organizację poszczególnych tegorocznych rajdów, a nawet tak dowcipne, jak np. za przejechanie najkrótszej trasy na zlot (jeden z uczestników, mieszkaniec Wiśniowej Góry, „podróżował” z domu aż... 800 metrów), za posiadanie „najmłodsze-

go” motoru, albo za wyjątkową aktywność wyłącznie na forum internetowym klubu. Dzieci towarzyszące dorosłym klubowiczom otrzymały paczki z upominkami. Oprawę muzyczną sobotniego wieczoru zapewnił zespół Topsy Driver’s. Ciekawą niespodziankę sprawili uczestnikom organizatorzy, robiąc na terenie ośrodka wystawę satyry i grafiki Sławomira Łuczyńskiego. Można było oglądać około 80 jego prac.

Warunki zakwaterowania też były w tym roku wyjątkowe. W porównaniu z możliwościami pabianickiego MOSiR-u, GOSiR w Wiśniowej Górze oferował większą bazę lokalową, co sprzyjało integracji wszystkich uczestników imprezy w jednym

miejscu, bez konieczności rozpraszania się po licznych hotelach. Jednak standard pozostawiał wiele do życzenia. Wbrew zapowiedziom dyrekcji ośrodka, drewniane domki nie zostały przed rozpoczęciem sezonu wyremontowane i zniechęcały zapachem stęchlizny. Obiecano, że w czasie trwania zlotu „DoctoRRider’s” nie będzie żadnych imprez towarzyszących – a był mecz piłki nożnej oraz otwarty basen, co wprowadziło na terenie sporo zamieszania. Recepcja była czynna zaledwie do ósmej wieczorem, wbrew temu, co zapowiadano wcześniej, że będzie czynna do północy. Teren okazał się obszarem nie zamkniętym i nie chronionym, podczas zlotu „ulotnił się” grill, beczka piwa i kilka termosów do kawy...

Ani kapryśna pogoda, ani warunki zakwaterowania nie były w stanie popsuć wyjątkowej, charakterystycznej dla zlotu atmosfery. – Atmosferę na zlocie tworzą ludzie, a osoby zrzeszone w naszym klubie to z reguły ludzie psychicznie odporni na takie niewygodę, jak ulewa czy mało komfortowy nocleg. Istotą naszych spotkań jest integracja osób, które łączy wspólny zawód i wspólna pasja. Bawiliśmy się świetnie i rozstajemy się jak zwykle z żalem, że już trzeba jechać. Mimo wszystko był to jeden z najbardziej udanych zlotów – podkreślał w rozmowie z „Panaceum” jego główny organizator Włodzimierz Dłużyński, prezydent klubu „DoctoRRider’s”.

Tekst i zdjęcia
Adriana Sikora

Zarząd Klubu „DoctoRRider’s” składa serdeczne podziękowania sponsorom Zlotu:

- Deutsche Bank SA,
- Bayer Polska Sp. z o.o.,
- Urzędowi Miasta Łodzi,
- JLR Łódź Sp. z o.o. – dilerowi samochodów Jaguar i Land Rover (dwa z tych wspaniałych aut stanowiły obstawę kolumny motocykli),
- wójtowi i sekretarzowi Gminy Andrespol oraz dyrektorze miejscowego domu kultury (za bezpłatne użyczenie, przewiezienie i zainstalowanie sceny na terenie zlotu).

